

GOŚC
NIEDZIELNY



Zbrojne podziemie niepodległościowe po 1945 roku

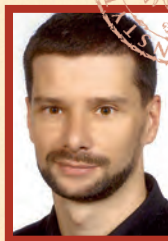
Żołnierze wolnej Polski



ŚCISLE TAJNE

WSTĘP

Agresje niemiecka i sowiecka we wrześniu 1939 r. przyniosły kres niepodległej Polsce. Tysiące polskich oficerów i żołnierzy nie złożyło jednak broni. Przez kolejne lata walczyli o odzyskanie suwerennego i niezawisłego państwa. Nie tylko na okupowanych terenach II Rzeczypospolitej, ale także na wszystkich frontach II wojny światowej. Jej koniec nie przyniósł upragnionej wolności, a okupacja została zastąpiona przez narzucony siłą reżim totalitarny. Z punktu widzenia żołnierzy wolnej Polski, rok 1945 nie zmienił zasadniczo sytuacji. Nadal w ziemiankach i leśnych



bunkrach snuli plany zrzucenia obcego jarzma i przywrócenia orłu korony. Wielu z nich z tęsknotą spoglądało na wschód, gdzie za sowiecką granicą pozostała połowa przedwojennej Polski. Przez pierwsze lata liczyli na wywalczenie niepodległości. Gdy okazało się to niemożliwe, część ludziła się, że można będzie wrócić do jawnego życia. Inni, w obliczu narastających represji, pozostali w podziemiu, licząc już tylko na honorową śmierć.

Filip Musiał

Żołnierze i obywatele

Ostatni żołnierze zbrojnego podziemia niepodległościowego ginęli z rąk komunistycznych oprawców.

1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim był podobny do wielu innych ponurych dni w przenikniętej strachem i terrorem stalinowskiej Polsce. Pomiędzy godziną 20.00 a 20.45 strzałem w tył głowy rozstrzelani zostali przywódcy IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – prezes WiN ppłk Łukasz Ciepłiński („Pług”, „Ludwik”) i jego najbliżsi współpracownicy.

Ostatni żołnierze

Tworzyli ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej konspiracji, wprost (organizacyjnie i personalnie) kontynuującej od 1945 r. dzieło Armii Krajowej. Data ich kaźni – 1 marca 1951 r. – symbolicznie zamyka dzieje konspiracji niepodległościowej, zapoczątkowanej 27 września 1939 r. w przededniu kapitulacji oblężonej przez Niemców Warszawy, kiedy to grupa oficerów WP z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem zawiązała Służbę Zwycięstwu Polski (później przekształcaną kolejno w Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową, zaś w 1945 r. w Delegaturę Sił Zbrojnych, na bazie której utworzono we wrześniu tego roku WiN). Spośród organizatorów SZP dwóch współorganizowało

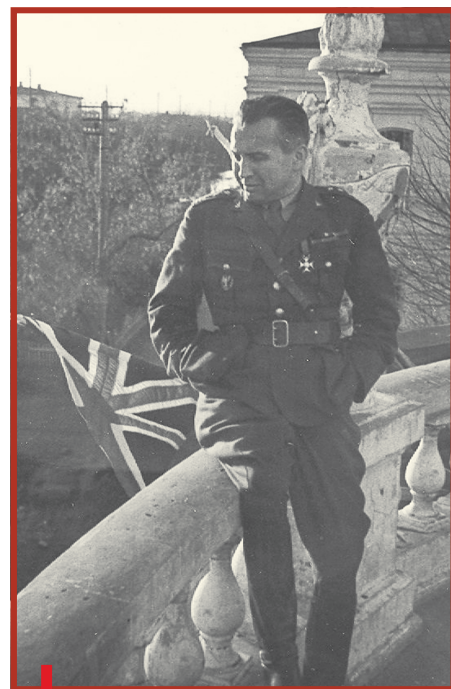
i kierowało Zrzeszeniem WiN: prezesem I ZG WiN był płk Jan Rzepecki, rozpracowany i aresztowany przez NKWD i UB w listopadzie 1945 r., zaś prezesem II ZG WiN – płk Franciszek Niepokólczycki, aresztowany przez komunistyczną bezpiekę w październiku 1946 r.

Egzekucja Łupaszki

Z tej samej zbiorczej celi więzienia mokotowskiego nieco wcześniej, 8 lutego 1951 r., wyprowadzono na śmierć oficerów Wileńskiego Okręgu AK: ppłk. Antoniego Olechnowicza „Podhoreckiego”, mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”, kpt. Henryka Borowskiego „Trzmiela”, por. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”. „Łupaszka”, oficer kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 r., był najsłynniejszym chyba polskim dowódcą partyzanckim w czasie II wojny światowej.

Kiedy kaci przyszli do zbiorczej celi śmierci po majora „Łupaszkę”, ten – jak wspominał współwięzień Mieczysław Chojnacki – „właśnie wyszedł z »kaplicy« [przepierzenia w celi], gdzie się modlił. Podszedł spokojnie do drzwi, następnie zatrzymał się na chwilę, odwracając bokiem do pozostających w celi, i pożegnał słowami: »z Bogiem panowie«. Odpowiedział mu chór głosów: »z Bogiem«. Zniknął nam z oczu za zatrzaśniętymi drzwiami.”

Skazany prowadzony był wieczorem, w porze więziennego apelu, przez dziedziniec, pod związane z tyłu ręce, przez dwóch strażników; trzeci strażnik – kat – postępował tuż za nimi. W pomieszczeniu pomiędzy magazynem a łaźnią więzienną następował strzał w tył głowy. Straconych



Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek” w Londynie, 1943/1944 r., ostatni komendant AK, porwany i sądzony w Moskwie, gdzie zmarł w więzieniu w 1946 r.

chowano w bezimiennych grobach, do dzisiaj niezidentyfikowanych.

Została legenda

Po egzekucji „Łupaszki” i towarzyszy – wspominał współwięzień – „dano sygnał zakończenia apelu i w tym momencie, nim zdążyliśmy się rozejść, wystąpił [więzień] Maciej Jeleń, zwracając się do nas, abyśmy chwilą ciszy uczcili pamięć kolegów-żołnierzy. Padła komenda »bacność«, a po minucie »spocznij«, po czym powiedział jeszcze »dziękuję panom«. To niezwykła scena w miejscu, gdzie komuniści starali się swe ofiary upodlić i zdegradować psychicznie. Tej legendy nie udało się zabić.

Janusz Kurtyka

Drogą honoru

Mógł wyjść z więzienia komunistycznego bez procesu, z awansem generalskim, Virtuti Militari i krzyżem grunwaldzkim. Propozycję odrzucił. Skazany na śmierć, nie poprosił o łaskę.

Ułaskawiony, odmówił wcześniejszego wyjścia z więzienia. Po uwolnieniu nie zwrócił się o rehabilitację. Płk Franciszek Niepokólczycki z komunistami nie poszedł na żaden kompromis, bo wybrał prostą drogę – „drogą honoru Polaka prawdziwego”. Franciszek Niepokólczycki już w 1919 r. uciekł z bolszewickiego więzienia. Trafił do niego jako 18-letni komendant Polskiej Organizacji Wojskowej w Żytomierzu. Cele polityki rosyjskiej w stosunku do Polski były mu aż za dobrze znane, podobnie jak sam bolszewizm. Od sierpnia 1920 r. służył w Wojsku Polskim i walczył w wojnie polsko-sowieckiej.

Życie w konspiracji

Pracował potem w sławnej „Dwójce” – Oddziale II Sztabu Generalnego, czyli polskim wywiadzie wojskowym. Ostatecznie jednak został saperem. We wrześniu 1939 r. walczył, w stopniu majora, jako dowódca 60. baonu saperów Armii „Modlin”. Wysłany do Warszawy, choć sam nigdy tego nie potwierdził,



Franciszek Niepokólczycki w czasie tzw. procesu krakowskiego, wrzesień 1946 r.

według świadków, kierował przygotowaniem do zamachu na Hitlera, organizowanego przez Służbę Zwycięstwu Polski.

Po krótkim pobycie w niewoli niemieckiej wrócił do stolicy i zaczął działać w konspiracji. Zorganizował przeznaczony do bieżącej walki Związek Odwetu, został szefem saperów Związku Walki Zbrojnej, potem Armii Krajowej, współtworzył także Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej AK (Kedyw) i był zastępcą jego komendanta Augusta Fiełdorfa „Nila”. Wiosną 1943 r. koordynował akcję pomocy dla żydowskich powstańców w getcie. Awansowany na pułkownika, w Powstaniu Warszawskim był dowódcą saperów oraz szefem produkcji uzbrojenia i materiałów wybuchowych.

Po powrocie z niewoli niemieckiej, w lutym 1945 r., walkę z komunistami uważał za rzecz oczywistą. Zaczął działać w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, a po jej rozwiązaniu w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”.

Prezes WiN

Niedługo potem został zdekonspirowany przez własnego przełożonego, pierwszego prezesa WiN, płk. Jana Rzepeckiego, który po aresztowaniu, uwierzywszy w zapewnienia komunistów, wezwał podwładnych do ujawnienia, wysyłając m.in. list na prywatny adres Niepokólczyckiego. Ten uratował się przed zatrzymaniem, wyskakując z mieszkania przez okno.

Jako prezes II Zarządu Głównego WiN odbudował struktury Zrzeszenia, zorganizował wywiad i nawiązał łączność z zagranicą. W wyniku zdrady został aresztowany w Zabrze, w sierpniu 1946 r., m.in. przez ppłk. Józefa Różańskiego. Ponieważ odmówił współpracy z oprawcami, został skazany na śmierć w pokazowym tzw. procesie krakowskim w 1947 r. Niepokólczycki był przekonany, że dowódcy wojskowi na tak wysokich stanowiskach jak on czasami znajdują się w takich sytuacjach, że powinni zdecydować się zginąć, ale nie wolno im kapitulować lub robić wołty.

Mimo że o to nie prosił, Bierut zamienił mu karę śmierci na dożywocie. Spędził w więzieniu 122 miesiące. Zmarł w Warszawie w 1974 r., do końca wierny ideałom AK starał się pomagać prześladowanym żołnierzom.



Franciszek Niepokólczycki, fotografia wykonana w areszcie UB w Krakowie w 1946 r.

Joanna Szarkowa



ZBIORY JANUSZA CZECHOWSKIEGO

Szablą odbierzemy...

Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną i włączenie połowy jej terytorium do ZSRS sprawiło, że dziesiątki tysięcy żołnierzy podziemia nie złożyło broni. Gotowi byli walczyć o odzyskanie wolności i ziemi, czyli tego, „co nam obca przemoc wzięła”.

W 1945 r. w podziemiu wciąż walczyło 17 tys. żołnierzy. Połowa z nich podlegała rozkazom organizacji, które powstały z kadr rozwiązanej w styczniu tego roku Armii Krajowej. Polskie podziemne wojsko zastąpiła, budowana od 1943 r. przez płk. Augusta Emila Fieldorfa „Nila”, organizacja „Niepodległość”, krypt. „NIE”. W odróżnieniu

od AK była ona kadrowa i miała charakter „społeczno-wojskowy”, a przygotowywano ją do działania pod okupacją sowiecką. Szybko jednak została uznana za zdekonspirowaną: w marcu 1945 r. w ręce Sowietów trafił „Nil”, a wkrótce później wraz z przywódcami Polski Podziemnej podstępnie ujęto ostatniego komendanta głównego AK i zwierzchnika „NIE” gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. W miejsce „NIE” powołano Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj, na której czele stanął płk Jan Rzepecki „Ożóg”. DSZ przejęła nie tylko aparat „Niepodległości”, ale także wciąż funkcjonującą sieć demobilizacyjną AK (AK w Likwidacji). W jednej z ulotek Delegatury pisano: „Dopóki kraj jest pod okupacją wojsk rosyjskich, dopóki w kraju hula rosyjskie NKWD czy jego rodzima odmiana, agenci »urzędów bezpieczeństwa« – nie ma niepodległej Polski, nie ma wolnego obywatela. Biało-czerwone sztandary służą tylko do zakrycia niewoli narodu polskiego, białego orła – symbol wolności noszą ludzie, którzy są narzędziem obcego ucisku”.

O wolność i niezawisłość

Szybko zmieniająca się sytuacja w wojennej Polsce sprawiła, że także DSZ została rozwiązana. Zdaniem Rzepeckiego,

w konsekwencji postanowień konferencji jałtańskiej oraz utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej opór zbrojny nie mógł doprowadzić do wyzwolenia kraju. Na miejsce DSZ utworzono Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Założyciele WiN pisali: „Warunki życia obywatela polskiego dalekie są od tego obrazu, który mieli przed oczyma ginący żołnierze Polski Podziemnej. Wierni jej testamentowi podejmujemy polityczną walkę o jego urzeczywistnienie. Nie naszą jest winą, że podstawowe prawo wolnego obywatela w demokratycznym państwie – prawo zrzeszania się – musimy realizować w postaci tajnej”.

Przez kolejnych kilka lat Zrzeszenie WiN – będące w prostej linii kontynuatorem idei AK – było najważniejszą i najliczniejszą z organizacji konspiracyjnych. Kierowali nim kolejno: Jan Rzepecki (aresztowany jesienią 1945 r.), Franciszek Niepokólczycki (aresztowany jesienią 1946 r.), Wincenty Kwiecieński (aresztowany w początkiem 1947 r.) oraz Łukasz Ciepliński (aresztowany jesienią 1947 r.). Ukierunkowano je na działania polityczne: propagandę wyborczą, ujawnianie zbrodni systemu komunistycznego, zapewnianie dopływu niezależnej od komunistów informacji. Jednak w związku z działaniami NKWD

TOPOGRAFIA ZBROJNEGO OPORU

i MBP nie zdołano w pełni zdemobilizować oddziałów zbrojnych, które stały się jedynym zabezpieczeniem konspiratorów oraz ludności przed represjami komunistycznego reżimu. Wielu żołnierzy podziemia nie chciało też odchodzić do „cywila”, licząc, że wkrótce możliwe stanie się odzyskanie przez Polskę niepodległości. Formalnie nastawionemu na działalność polityczną WiN-owi podlegało więc w 1945 r. kilka tysięcy żołnierzy podziemia. Najbardziej znanymi oddziałami podporządkowanymi WiN-owi dowodzili mjr Marian Bernaciak „Orlik”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, mjr Franciszek Jaskulski „Zagończyk” oraz kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”.

Z ryngrafem na piersi

Drugą, pod względem liczebności, zbrojną organizacją konspiracyjną polskiego podziemia niepodległościowego było po wojnie Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Powstało ono z połączenia Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych, z którymi później scaliła się Organizacja Polska. Zbrojne podziemie narodowe, kierowane m.in. przez płk. Tadeusza Danilewicza, ppłk. Stanisława Kasznicę, płk. Bronisława Banasika, szczyliło się szczególnie znanymi oddziałami partyzanckimi, dowodzonymi m.in. przez kpt. Henryka Flame „Bartka”, mjr. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana” czy kpt. Jana Dubaniewskiego „Salwę”.

Znakiem rozpoznawczym partyzantów wywodzących się ideowo z obozu narodowego były przypięte na piersi ryngrafy. To narodowcy pierwsi podkreślali zagrożenie płynące ze wschodu i opowiadali się za bezkompromisową walką z Sowietami, pod koniec wojny odrzucając możliwość taktycznego współdziałania z Armią Czerwoną. Podwładni legendarnego dowódcy z Mazowsza st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” przysięgali: „Walkę o Wielką Polskę uważam za największy swój obowiązek. Wstępując w szeregi NZW, mam szczerą i nieprzymuszoną wolę. Wpierw zginę, aniżeli zdradzę. Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, że wiernie będę walczył o niepodległość Polski”.

O orła i koronę

Skomplikowana sytuacja powojenna sprawiała, że obok organizacji o zasięgu ogólnopolskim, w podziemiu zbrojnym działało szereg zgrupowań partyzanckich o zasięgu regionalnym oraz oddziałów o lokalnym zakresie działania. Na bazie rozwiązanej AK powstawały obejmujące swym zasięgiem większy teren organizacje, takie jak: Ruch Oporu Armii Krajowej, Armia Krajowa Obywatelska, Konspiracyjne Wojsko Polskie kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” czy Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta” ppłk. Andrzeja Rzewuskiego „Hańczy”; walczyła 5. Wileńska Brygada AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”,

aktywne były Eksterytorialne Okręgi AK – Wileński i Lwowski – odtworzone na Pomorzu Gdańskim i Dolnym Śląsku po akcjach wysiedlenia Polaków z Kresów. Obok nich działały także pojedyncze oddziały czy zgrupowania partyzanckie o zróżnicowanym rodowodzie – jednym z największych było operujące na Podhalu Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia „Ognia”.

Walkę zbrojną z sowieckim okupantem kontynuowały także oddziały AK na ziemiach włączonych do ZSRS. Choć część żołnierzy przerzucono na zachodnią stronę Bugu, na wschód od linii Curzona bili się partyzanci na Nowogródzczyźnie, Wileńszczyźnie oraz na ziemi lwowskiej. Większość oddziałów została rozbita jeszcze w 1945 r., choć niektóre formacje walczyły znacznie dłużej. Legendarny dowódca z Nowogródzczyzny ppor. Anatol Radziwonik „Olech” poległ w walce wiosną 1949 r. Ostatni „leśni” na ziemiach utraconych zostali zabici lub ujęci przez Sowieców w 1953 r.

Ostatni „leśni”

Pozostający w konspiracji działacze liczyli, że wolność uda się odzyskać w konsekwencji konfliktu zbrojnego między zachodnimi aliantami a ZSRS lub że Zachód dopilnuje przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Nadzieje te przekreśliła jednak bierna postawa zachodnich aliantów wobec wyborczego fałszerstwa z 1947 r. Wielu

konspiratorów podjęło decyzję o zaprzestaniu działań w podziemiu, kilkadziesiąt tysięcy osób skorzystało z tzw. amnestii z lutego 1947 r. i usiłowało wrócić do jawnego życia. W połączeniu z coraz skuteczniejszymi akcjami bezpieki zdecydowało to o faktycznej likwidacji podziemia.

Po 1948 r. nie było już organizacji konspiracyjnych o zasięgu ogólnopolskim czy nawet regionalnym – nie licząc zgrupowania kpt. Kamińskiego „Huzara”, operującego na Mazowszu i ziemi białostockiej. Zostało ono rozbite dopiero w 1952 r. w ramach ubekkiej operacji „Cezary”, prowadzonej od 1948 r. przeciw działaczom WiN-u. Większość funkcjonujących wówczas oddziałów zbrojnych było już jedynie kilku- lub kilkunastuosobowymi grupami przetrwania. Partyzanci mieli wybór trwania w walce lub oddania się w ręce bezpieki, co równało się wieloletniemu

więzieniu lub śmierci. Liczebność podziemia zbrojnego w 1945 r. szacowana na ok. 17 tys. osób, po amnestii z 1947 r. spadła do ok. 1800, by w latach 50. wynosić od 200 do 300 osób. Likwidacji ostatnich oddziałów towarzyszyła kampania terroru, mająca zniechęcać ewentualnych naśladowców do podejmowania działań.

Ostatni „leśny”, żołnierz ZWZ-AK, a później WiN Józef Franczak „Laluś”, zginął w walce w październiku 1963 r.

Filip Musiał



Jedna z pieczęci używanych przez partyzantów ze zgrupowania „Błyskawica” por. Józefa Kurasia „Ognia”



Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” (w środku, z ryngrafem na piersi) ze swymi żołnierzami. NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Mjr Hieronim Dekutowski „Zapora” (w środku na pierwszym planie) ze swymi żołnierzami

ZGINĘLI ZA WOLNĄ POLSKĘ



Ks. Władysław Gurgacz ze Stanisławem Szajną ps. „Orzeł”, wiosna 1949 r.

Sługa Maryi i Ojczyzny

Ks. Władysław Gurgacz podpisywał swoje obrazy inicjałami SM – „Sługa Maryi”. Kiedy obejmował funkcję kapelana organizacji podziemnej, bez zastanowienia obrał pseudonim „Sem”, czując, że podąża nadal tą samą, wybraną w młodości kapłańską ścieżką.

Urodził się w 1914 r. w Jabłonicy Polskiej koło Krosna, a w 1931 r. wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi. Przez kolejne lata szukał najlepszego sposobu realizacji powołania: rozwijał talent malarski, chciał podjąć służbę misjonarską. Okazało się jednak, że czekało go trudniejsze zadanie

– podtrzymywania w wiernych nadziei w latach stalinowskiego terroru.

Kapelan „Niepodległościowców”

Koniec II wojny światowej zastał ks. Gurgacza w Gorlicach, gdzie był duszpasterzem w szpitalu powiatowym. Niósł posługę kapłańską przebywającym tam żołnierzom frontowym i ukrywającym się już wówczas przed NKWD akowcom. Nie miał wątpliwości, że Polska nie jest krajem suwerennym, i kiedy w 1947 r. został przeniesiony do Krynicy, dawał temu wyraz w kazaniach, głosząc: „Świat, bracia drodzy, zmienia tylko nazwę, ale rzeczywistość pozostaje ta sama... Dawniej ciemieźcy nazywali się tyranami, królami, kapitalistami – dziś nazwie się ich inaczej”.

Na bezkompromisowość kapłana skarżyli się miejscowi komuniści, dwukrotnie próbowano go zabić. Wówczas w obawie o własne życie postanowił uciekać, schronienie znajdując u znajomego żołnierza AK. Wraz z nim trafił do oddziału „Żandarmeria” Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców.

Dzięki ks. Gurgaczowi PPAN stała się organizacją wyjątkową. Ojciec „Sem” zapewnił

żołnierzom duchowe wsparcie. Jak mówił: „Obowiązkiem moim była opieka moralna nad grupą, a więc odprawiałem Msze święte, spowiadałem członków grupy, objaśniałem im Ewangelię świętą, a nadto miałem wykłady”. Pilnował także, by partyzanci zachowywali się jak prawdziwe polskie wojsko, a potrzebne im do życia towary rekwirowali tylko w instytucjach komunistycznego państwa.

„Na śmierć pójde chętnie...”

W 1949 r., po nieudanej akcji w Krakowie, ks. Gurgacz wpadł w ręce UB. Szybko przygotowano pokazowy proces, podczas którego komuniści chcieli udowodnić, że ksiądz stał na czele „bandy”. Ich wysiłki okazały się daremne. Duchowny umiejętnie bronił wartości, w które wierzył. Wypomniął przed sądem sfałszowanie wyborów w 1947 r., krytykował marksizm, oświadczając przesłuchującym go ubekom, że: „w ZSRR człowiek jest niczym, jest małym, nieznaczącym ogniwem w wielkiej maszynie państwowej...”. Mówił też, że jest przedstawicielem milionów Polaków, którzy nie zgadzają się z totalitarną rzeczywistością i modlą się o wolność. Stwierdził, że nie boi się kary śmierci, zasądzonej mu w sierpniu 1949 r. Salę opuszczał z podniesionym czołem, nie stracił wiary także podczas egzekucji we wrześniu 1949 r. na dziedzińcu więzienia Montelupich w Krakowie.

Ponad 60 lat po jego śmierci pamięć o ks. Gurgaczu jest wciąż żywa. Ma on swoje ulice, jego imię nosi Bursa Jezuitów w Nowym Sączu. Nie zapomina o nim także Jabłonica Polska, gdzie czynione są starania, aby patronował tamtejszej szkole.

Dawid Golik



Ks. Władysław Gurgacz odprawia połowę Mszę św. dla żołnierzy PPAN, wiosna 1949 r.

„Bartek” – legenda Podbeskidzia

Jednym z największych oddziałów podziemia antykomunistycznego w Polsce po zakończeniu II wojny światowej było Zgrupowanie NSZ Henryka Flamego „Bartka”.

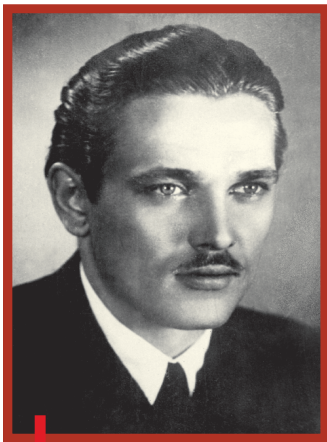


Fotografia „Bartka” wykonana tuż po jego śmierci w Zabrzegu

Operowało na Podbeskidziu, czyli w rejonie Bielska, Cieszyna i Żywca, i liczyło w pierwszej połowie 1946 r. nawet do 200 partyzantów w oddziałach leśnych, wspomaganych przez całą rzeszę osób dostarczających im żywności i informacji. Szereg drużyn pod ogólnym dowództwem „Bartka” grupowało osoby niegodzące się z nową rzeczywistością, niekoniecznie związane z ruchem narodowym.

Skrawek wolnej Polski

Henryk Flame „Bartek” (1918–1947) był podoficerem lotnictwa, uczestnikiem kampanii wrześniowej, od 1944 r. związanym z ruchem narodowym. Dowodził niewielkim oddziałem partyzanckim, który w momencie przechodzenia frontu atakował wycofujących się Niemców. Na przełomie lat 1944/1945 nowe struktury NSZ na Podbeskidziu organizowali wysłannicy z Krakowa: Franciszek Wąs „Warmiński” oraz Jerzy Wojciechowski „Om”. Podporządkowany im oddział Flamego stanowią drużynę tzw. Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ. W założeniach miał zdobywać broń i gotówkę na potrzeby konspiracji, likwidować najgorliwszych zwolenników nowej władzy, ale i zdrajców we własnych szeregach. Działania te były zaczątkiem tworzenia się VII Śląskiego Okręgu NSZ, funkcjonującego w Katowicach od maja 1945 r.



Henryk Flame „Bartek”

Flame wraz z kilkoma najbliższymi współpracownikami krótko pracował w MO w Dziedzicach, by już w kwietniu 1945 r. powrócić do podziemnej działalności zbrojnej. Szeregi oddziału wciąż rosły, wkrótce przekształcił się on w konglomerat mniejszych grup operujących w ściśle wyznaczonych im rejonach, wykonujących polecenia sztabu z „Bartkiem” na czele. Już w maju 1945 r. rozbito placówkę UB i posterunek MO w Zabrzegu, a później m.in. posterunki MO w Górkach Małych, Milówce, Międzyrzeczu, Rudzicy, Strumieniu. Prowadzono akcje likwidacyjne funkcjonariuszy UB i surowo karano osoby wstępujące do PPR.

Amnestia nie dla bohaterów

W zachowanych materiałach sprawozdawczych widać bezradność miejscowych

placówek UB i MO. Władze administracyjne raportowały przełożonym o katastrofalnej sytuacji komunistów na Podbeskidziu. Potwierdzeniem tego były wydarzenia z 3 maja 1946 r., gdy ponad 100 uzbrojonych i umundurowanych partyzantów pod dowództwem Flamego opanowało Wisłę i urządziło defiladę.

W 1946 r. MBP zorganizowało operację specjalną, w wyniku której funkcjonariusz MBP Henryk Wendrowski, podając się za oficera sztabu NSZ „Lawinę”, przekazał „Bartkowi” rozkaz przerzucenia części podwładnych na Ziemię Odzyskane. Jesienią 1946 r. zorganizowano trzy transporty partyzantów. Funkcjonariusze UB, podszywając się pod żołnierzy NSZ, przewieźli ich z Podbeskidzia na teren Opolszczyzny i tam wymordowali. Zginęło ok. 150 żołnierzy podziemia. Pozostała część zgrupowania ujawniła się podczas akcji amnestyjnej w 1947 r. Wśród ujawnionych był także Henryk Flame. Wkrótce podzielił los swych podwładnych – został zastrzelony w Zabrzegu 1 grudnia 1947 r. przez milicjanta Rudolfa Dadaka.

Dariusz Węgrzyn

„Element bandycko-powsta

Budowa nowego systemu władzy w Polsce wymagała nie tylko rozbicia okupacyjnych struktur III Rzeszy, ale także likwidacji legalnej administracji państwowej RP (Delegatura Rządu) i Wojska Polskiego (Armii Krajowej).

Zadaniem organów bezpieczeństwa było rozbicie aparatu państwowego znajdującego się w podziemiu – przyznawał po latach Mieczysław Mietkowski, stalinowski wiceminister Bezpieczeństwa Publicznego.

Sowieci w każdej wiosce

Komuniści nie mieli sił do wykonania tego zadania samodzielnie. Początkowo główny ciężar zabezpieczenia ich władzy spoczywał na wojskach i funkcjonariuszach NKWD, NKGB i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”. W raporcie z pierwszych miesięcy funkcjonowania na terenie „Polski Lubelskiej” zastępca Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych gen. Iwan Sierow meldował do Berii: „Zgodnie z Waszymi wytycznymi, w celu zorganizowania akcji wojskowo-operacyjnych zostały utworzone grupy: agenturalna, śledcza, informacyjno-dochodzeniowa i operacyjno-wojskowa, przeznaczone do pracy w powiatach. Wyznaczono także wykwalifikowanego pracownika do utrzymywania kontaktu i udzielania pomocy Wydziałowi Bezpieczeństwa PKWN”.

Reprezentanci legalnych władz Rzeczypospolitej byli bezradni. Teren był nasycony sowieckim wojskiem i formacjami NKWD w takim stopniu, że nie było najmniejszych szans na podejmowanie działań wbrew Sowiетom, nie mówiąc nawet o zbrojnym przeciwstawieniu się im. Jeden z organizatorów bezpieki Józef Jungman-Jurkowski pisał, że „na tym odcinku do Wisły nasycenie wojsk było tak olbrzymie, że oni [żołnierze AK] nie mieli nawet możliwości, jak to się mówi, kichnąć głośno, bo zlikwidowano by ich fizycznie. Przecież wojsko, które zrobiło później tę wielką ofensywę, to stało na tym małym odcinku. Każda wioska była pełna wojsk armii radzieckiej”.

Na zajęte terytoria skierowano specjalne jednostki Wojsk Wewnętrznych NKWD ds.



Funkcjonariusze NKWD. Ilustracja z wystawy eksponowanej w Miednoje

ochrony tyłów. Dodatkowo w Lublinie została sformowana Zbiorcza Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD (potem przemianowana na 64. Dywizję Strzelecką NKWD). Sierow informował też o przydzieleniu komunistycznej bezpieki kolejnych „wykwalifikowanych pracowników NKWD-NKGB” w celu „udzielenia praktycznej pomocy Wydziałowi Bezpieczeństwa PKWN w walce z elementami powstańcami”.

Nowa okupacja

NKWD i „Smiersz” z miejsca przystąpiły do aresztowań. Świeżo opuszczone przez gestapo więzienia dość szybko zaczęto na nowo zapełniać. Z miejsca ruszyły na wschód bydlęce wagony wypełnione ludźmi. Teodor Duda, w 1944 r. szef Departamentu Więziennictwa i Obozów, po latach mówił, że „transporty na »białe niedźwiedzie« rozpoczęły się w końcu sierpnia [1944 r.], a we wrześniu szły całą parą. Gdy ofensywa posuwała się naprzód, to szło ich coraz więcej”. Według sowieckich danych, w sierpniu 1944 r. w obozach NKWD przebywało już 3415 „polskich jeńców wojennych”.

NKWD zachowywało się jak na terytorium podbitego kraju. Liczba aresztowanych

lawinowo wzrastała. W piśmie do Berii z 26 października 1944 r. Iwan Sierow sumował: „według stanu na 11 listopada, aresztowano 3003 członków podziemnej formacji AK i ich popleczników”. Dodając rezultaty aktywności UB, pisał, iż „razem na terenie Polski [lubelskiej] nasze grupy operacyjne wspólnie z organami służby bezpieczeństwa aresztowały ponad 4200 członków AK”. Niemcy przez pięć lat okupacji nie mogli się pochwalić takimi efektami jak „sojusznicy naszych sojuszników”.

Raczkująca polska bezpieka działała pod pełną kontrolą Rosjan. Aż do jesieni 1945 r. pacyfikacją społeczeństwa i likwidacją śródowisk niepodległościowych zajmowały się przede wszystkim wojska NKWD. Z przyczyn politycznych i propagandowych często kamuflowano ich działania. Mówił o tym m.in. Duda: „Poprosiliśmy wówczas gen. Szepiłowa, aby nam dał broń, ludzi do pomocy, z tym, że my ludziom tym daliśmy swoje umundurowanie. Utworzyliśmy wówczas batalion wzmocniony i ludzie ci ubrani w polskie mundury jechali razem z nami, aby łapać dezertersów”. Duda nie miał wątpliwości, że „gdyby nie towarzysze radzieccy, to my swoimi siłami w tym czasie nie moglibyśmy nic zrobić”.

„ńczy” zniszczyć!



MACIEJ KORKUC

„Niezbędne działania czekistowskie”

Terror miał charakter powszechny. „Akcje represyjne i terrorystyczne były wymierzone nie tylko przeciw zakonspirowanym strukturom podziemnym – opisywał żołnierz AK z Rzeszowszczyzny Gabriel Brzęk »Dewajtis« – ale też przeciwko osobom potencjalnie niebezpiecznym, a za takie uważano dawnych ziemian, duchowieństwo oraz osoby cieszące się zaufaniem społeczeństwa, lecz obojętne lub odmawiające współpracy z nową władzą. Wielu z nich zostało aresztowanych podczas akcji tak zwanego rozbrajania terenu (w istocie były to pacyfikacje), przeprowadzanych przez NKWD oraz MO, UB i wojska wewnętrzne, najczęściej dowodzone wówczas przez oficerów NKWD”.

Aresztowanych umieszczano w opuszczonych przez Niemców obozach koncentracyjnych. Szybko organizowano nowe (m.in. w Skrobowie i Rembertowie). NKWD tworzyło także prowizoryczne obozy polowe: ludzi przetrzymywano w wykopanych w ziemi głębokich dołach naprędce zadaszonych i ogrodzonych zasiekami z drutów kolczastych. Wielu aresztowanych po prowizorycznych „rozprawach sądowych” po prostu

mordowano – tak robiono m.in. w lasach w Turzy pod Rzeszowem.

Na terenach zajmowanych w 1945 r. „pełnomocnicy NKWD ZSRR otrzymali zadania: w miarę przesuwania się jednostek Armii Czerwonej niezwłocznie przeprowadzać na terenach wyzwolonych z wojsk przeciwnika niezbędne działania czekistowskie, zapewniające wykrycie i aresztowanie szpiegowsko-dywersyjnej agentury niemieckich organów wywiadu, terrorystów, członków różnych wrogich organizacji, grup bandycko-powstańczych, niezależnie od narodowości i obywatelstwa; wykrywać i konfiskować nielegalne radiostacje, składy broni, podziemne drukarnie i inną bazę materiałowo-techniczną, przeznaczoną do wrogiej działalności. (...) W celu zabezpieczenia tej pracy pełnomocnikom NKWD ZSRR podporządkowano znajdujące się na miejscu wojska NKWD do ochrony tyłów wymienionych frontów o liczebności 31 099 osób oraz w celu wzmocnienia przydzielono dodatkowo cztery dywizje i cztery samodzielne pułki o ogólnej liczebności 27 900 osób, które zostaną skoncentrowane w rejonach przeznaczenia do 20 stycznia br.”.

Do 24 stycznia 1945 r., a więc zaledwie w ciągu kilku pierwszych dni sowieckiej ofensywy styczniowej, na tyłach 1. Frontu Białoruskiego aresztowano 956 osób; na odcinku 2. Frontu Białoruskiego – 1014 osób; na odcinku 1. Frontu Ukraińskiego – 711 osób; na odcinku 4. Frontu Ukraińskiego – „146 Polaków”. Do 14 maja tylko na odcinku 1. Frontu Białoruskiego

aresztowano 63 428 osób, w tym 16 148 Polaków – żołnierzy AK i innych organizacji podziemnych. Podobne mogły być efekty działań pełnomocników NKWD do spraw 2. Frontu Białoruskiego na północy kraju i 1. Frontu Ukraińskiego na południu.

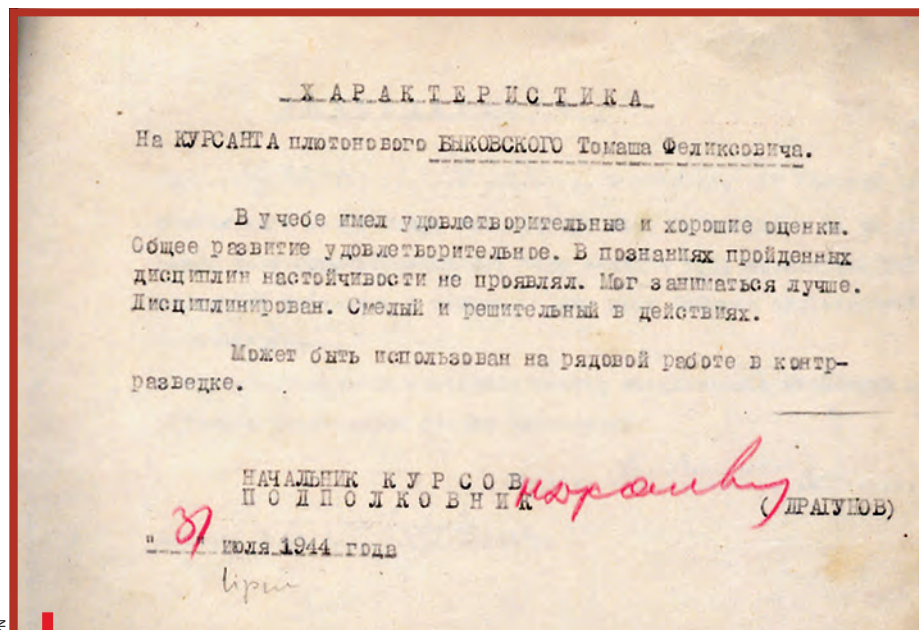
Sowieckie gwarancje

W maju 1945 r. wojska NKWD w Polsce liczyły ok. 35 tys. ludzi. Następcą Sierowa na stanowisku doradcy przy MBP, Nikołaj Seliwanowski, raportował wówczas do Berii, że „w związku z tym, że polskie wojska wewnętrzne, znajdujące się w stadium reorganizacji, nie nadają się do wykorzystania ich przeciw bandom, walkę z bandytami prowadzi głównie nasi pogranicznicy”.

Największą masową zbrodnią dokonaną wprost przez Sowietów już po zakończeniu II wojny światowej wobec ludności Polski w granicach pojałtańskich była tzw. obława augustowska, przeprowadzona w lipcu 1945 r. Na terenie Polski zatrzymano wówczas w sumie co najmniej 1878 osób. Dotychczas ustalono personalia grubo ponad pół tysiąca osób, które nigdy nie powróciły do domów. Najprawdopodobniej zostali wymordowani w okolicach Grodna.

W roku 1946 w dalszym ciągu do działań na ternie Polski używano ponad 10 tys. żołnierzy NKWD (przemianowanego na MWD) – nie licząc kilku tysięcy funkcjonariuszy w „polskiej” bezpiece, KBW i Informacji Wojskowej. Nie przypadkiem jesienią tego roku Bierut prosił o pozostawienie w Polsce 64. Dywizji wojsk wewnętrznych MWD na czas wyborów. Sowiecka bezpieka dawała mu prawdziwe gwarancje utrzymania wydarzeń pod kontrolą.

Maciej Korkuc



Charakterystyka uczestnika kursu NKWD, funkcjonariusza bezpieki Tomasza Bykowskiego, lipiec 1944 r.



Generał Iwan
Aleksandrowicz
Sierow

„Doradca”

Jego nazwisko nie figuruje w szkolnych podręcznikach, a szkoda. To prawdziwy budowniczy Polski Ludowej.

Sowiecki generał bezpieczeństwa Iwan Sierow (1905–1990) do Lublina przybył w październiku 1944 r. Nie był to jego pierwszy kontakt z Polską. Po 17 września 1939 r., jako Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych Ukraińskiej SRS, kierował wywózkami ludności polskiej z zajętych ziem wschodnich oraz aresztowaniami wśród inteligencji, oficerów i funkcjonariuszy państwowych, straconych wiosną 1940 r.

W 1944 r. kierował operacjami specjalnymi przeciwko polskiej partyzantce na Litwie. Formalnie miał niski status, początkowo zastępcy do spraw bezpieczeństwa dowódcy 1. Frontu Białoruskiego, czyli marszałka Georgija Żukowa, a od 5 marca 1945 r. głównego doradcy (sowieтника) przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Wiedzano jednak, że to postać wpływowa, zastępca Ławrientija Berii, szefa NKWD, czyli sowieckiej bezpieki. „Niski, krępy i brutalny rosyjski nacjonalista” – charakteryzował go jeden ze współczesnych.

Siła i prowokacja

W Polsce Sierow posiadał nieograniczoną władzę, podlegał bezpośrednio Berii. Miał ogromny wkład w rozbięcie struktur AK i Polskiego Państwa Podziemnego. Do czerwca 1945 r. podległe mu siły NKWD aresztowały w Polsce 26 tys. ludzi. Na jego rozkaz w marcu

1945 r. podjęte zostały rozmowy z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego. Rozmowy w willi w Pruszkowie pod Warszawą trwały kilka dni. Partnerem Polaków był tajemniczy generał Iwanow. Później okazało się, że był to Sierow. Składał interesujące propozycje na temat możliwości wpisania struktur podziemia w powojenną rzeczywistość. To była pułapka. W trakcie spotkania 27 marca 1945 r., w którym uczestniczyli m.in. gen. Leopold Okulicki, ostatni dowódca AK, wicepremier Stanisław Jasiukiewicz, delegat rządu RP na kraj, oraz Kazimierz Pużak, przewodniczący Rady Jedności Narodowej, Sierow nakazał ich aresztować i wywieźć do Moskwy, gdzie zostali poddani brutalnemu śledztwu, osądzeni i skazani. Za tę operację Stalin odznaczył Sierowa tytułem Bohatera Związku Sowieckiego i awansował do stopnia generała-pułkownika. Natomiast Bolesław Bierut nadał mu w kwietniu 1946 r. Krzyż Orderu Virtuti Militari IV klasy. Order odebrał mu dopiero w roku 1995 prezydent RP Lech Wałęsa. Sierow potrafił posługiwać się nie tylko brutalną siłą, był także mistrzem prowokacji. Wiosną 1945 r. w specjalnym areszcie śledczym NKWD we Włochach pod Warszawą rozpoczął rozmowy z liderem skrajnie antykomunistycznego, narodowego podziemia Bolesławem Piaseckim. W maju 1945 r. Piasecki odzyskał wolność i stworzył zręby PAX-u, ważnego instrumentu komunistycznej polityki wyznaniowej.

W Europie Wschodniej

Wiosną 1945 r. opuścił Polskę i został przeniesiony do Berlina, gdzie objął kierownictwo „wewnętrznej sekcji” Sowieckiej Administracji Wojskowej. Tam stworzył formację Komissariat 5 – załazek późniejszego Ministerstwa Bezpieczeństwa NRD (Stasi). Odpowiadał za terror wobec niemieckich polityków, którzy protestowali przeciwko sowietyzacji życia w Niemczech Wschodnich.

W swej długiej karierze Sierow, oficer inteligentny i bezwzględny, kierował także represjami wobec innych narodów. Nadzorował deportacje Łotyszy i Estończyków wiosną 1941 r., a także Czeczenów, Inguszków, Karaczajów oraz krymskich Tatarów w 1944 r. Nadzorował działania KGB w czasie powstania węgierskiego w Budapeszcie w listopadzie 1956 r. Ludzie Sierowa porwali premiera Węgier Imre Nagya i jego towarzyszy, którym wcześniej gwarantowano bezpieczny wyjazd z ambasady Jugosławii w Budapeszcie, gdzie schronili się po tym, jak sowieckie czołgi opanowały miasto.

Od 1954 r. kierował Komitetem Bezpieczeństwa Państwowego (KGB), a później wywiadem wojskowym GRU. Po wykryciu zdrady płk. Olega Pieńkowskiego, oficera GRU, który pracował na rzecz CIA i wywiadu brytyjskiego, w 1963 r. Sierow został odsunięty z wszystkich ważnych stanowisk, odebrane mu zostały sowieckie tytuły i odznaczenia. Zmarł w zapomnieniu w lipcu 1990 r. w Moskwie.

Andrzej Grajewski

Przeciw Niepodległej

Dwadzieścia lat od upadku systemu komunistycznego w Polsce nadal trwają spory o skutki jego funkcjonowania i poszukiwania skutecznych metod rozliczeń z przeszłością.

W toczącej się dyskusji słabo słyszalny jest głos więźniów politycznych, doświadczonych skutkami fizycznych i psychicznych represji. Przez blisko pół wieku rządzenia komunistów w Polsce podporządkowali sobie wszystkie struktury państwa, wykorzystując je do realizacji własnych, partykularnych celów politycznych. Najbardziej radykalne represje stosowali w latach 1944–1956, gdy musieli zniszczyć pozostałości niepodległej Polski, by na miejsce

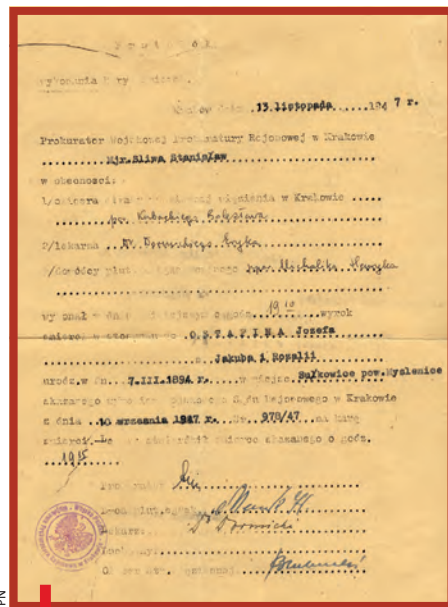
legalnych władz wprowadzić swą – zależną od Kremla administrację.

Machina terroru

Wypełniając wolę partii komunistycznej i korzystając z pomocy sowieckiej, polski aparat terroru przystąpił do masowego podboju społeczeństwa, pacyfikując najmnijesze próby oporu wobec narzuconego siłą ustroju. W realizowanym etapami planie działań zlikwidowano jawnie działającą opozycję polityczną, wyniszczono elitę intelektualną II RP, rozbito podziemie zbrojne, sfalszowano wyniki wyborów, podjęto bezwzględną walkę z Kościołem katolickim i indywidualną formą własności na wsi.

Szczególne role w kształtowaniu skali represji przypadła bezpiece, Informacji Wojskowej oraz wojskowemu wymiarowi sprawiedliwości – bezpośrednim realizatorom masowego terroru w latach 1944–1956.

W tym czasie w kartotekach komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w Polsce zarejestrowano nazwiska 5,2 mln dorosłych Polaków (tj. około 1/3 ogółu obywateli). Groźbą, szantażem, rzadziej obietnicą osobistych korzyści zwerbowano do współpracy tysiące



Protokół wykonania kary śmierci na Józefie Ostafinie, parlamentarzystę II Rzeczypospolitej, w czasie II wojny światowej działaczu „Racławic”, a po 1945 r. najpierw „NIE”, a później WiN, kawalerze Orderu Virtuti Militari

ludzi. Jeszcze w 1955 r. łączna liczba agentów, tajnych informatorów i rezydentów bezpieki wynosiła 72 956 osób.

Zbrodnie sądowe

Opierając się na niezwykle represyjnym prawie, w latach 1944–1956 orzeczono w Polsce ponad 8 tys. wyroków śmierci. Aż 5650 z nich zapadło przed sądami wojskowymi (wykonano połowę z nich: 2810). Jak się ocenia, blisko połowa skazanych należała do polskiego podziemia niepodległościowego, a liczba rozstrzelanych i powieszonych po wojnie działaczy podziemia była kilkakrotnie wyższa od liczby straconych w Polsce hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Ponad milion osób przeszło przez stworzony według sowieckich wzorców „gułag”, liczący 179 obiektów więziennych (51 więzień centralnych, 85 więzień karno-śledczych, 2 zakłady dla młodocianych, 2 kolonie rolne i 39 ośrodków pracy więźniów), gdzie przytrzymywano m.in. 81 tys. skazanych za tzw. przestępstwa przeciwko państwu. Tylko w 1951 r. za kratami przebywało 110 tys. osób, w tym 14 tys. więźniów tzw. antypaństwowych. W 1953 r. liczby te wynosiły odpowiednio 162 tys. i 9 tys.

Blisko 9 tys. ludzi zabito w walce lub skrytobójczo zamordowano, a ich zwłoki pogrzebano w często nieznanych do dziś miejscach.

Mimo odmiennych powodów represji skierowanych wobec społeczeństwa polskiego, bilans realizowanego na zlecenie PPR/PZPR terroru państwowego wpisywał się w ciąg tragicznych zdarzeń związanych z wcześniejszą polityką okupanta niemieckiego i sowieckiego.

Krzysztof Szwagrzyk



Partyzanci ze zgrupowania „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia „Ognia” polegli w walce z bezpieką w Ochotnicy w 1946 r.

V komenda WiN

Największej w powojennej Polsce grze operacyjnej, służącej aparatowi represji m.in. do „wycinania” ostatnich szeregów niepodległościowej konspiracji, funkcjonariusze UB nadali kryptonim „Cezary”.

Prowokacja była możliwa na skutek zdrady jednego człowieka, działacza siatki informacyjnej WiN Stefana Sieńki, który aresztowany po rozbiegu IV Zarządu Głównego, zgodził się stworzyć na polecenie MBP tzw. V Komendę WiN.

Operacja „Cezary”

Po sfingowaniu ucieczki z aresztu Sieńko na nowo nawiązał zerwane kontakty z pozostającymi jeszcze na wolności działaczami, poinformował też Delegaturę Zagraniczną WiN o podjętej przez siebie próbie odbudowy organizacji. Zdecydowana większość jego ówczesnych współpracowników działała w dobrej wierze, z przekonaniem o kontynuacji niepodległościowej pracy. Tak jak słynny kurier Adam Boryczka, który umożliwił Sieńce kontakt z Zachodem. Jedynie część działaczy V Komendy stanowili wprowadzeni przez MBP agenci oraz etatowi funkcjonariusze, m.in. Henryk Wendrowski ps. „Józef”, który został zastępcą Sieńki.

Prowadzona w latach 1948–1952 operacja „Cezary” miała dwa zasadnicze kierunki działań – zewnętrzny i wewnętrzny. W ramach pierwszego umacniano kontakty z Delegaturą Zagraniczną WiN, a za jej pośrednictwem z wywiadami anglosaskimi. Obiecując Amerykanom współpracę w przypadku konfliktu zbrojnego z ZSRS, V Komenda otrzymywała od nich informacje, instrukcje, fundusze. Do siedziby Delegatury WiN w Monachium wysyłano pod kontrolą bezpieczeństwa nieświadomych prowokacji emisariuszy z kraju. Wśród nich znaleźli się Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski. Po przejściu kursu

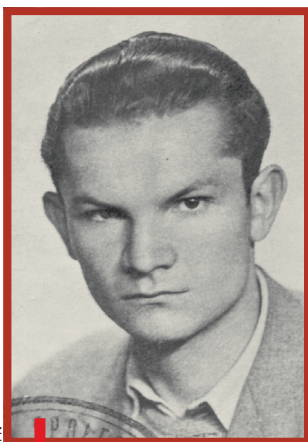
radiotelegraficzno-dywersyjnego zostali zrzućeni w listopadzie 1952 r. na spadochronach do Polski, gdzie złożyli sprawozdanie ze szkolenia. Miesiąc później obu aresztowano. Ten sam system, który prowokacyjnie wciągnął ich w działalność wywiadowczą, skazał ich następnie na śmierć za szpiegostwo, wyroki wykonano.

Przeciw podziemiu

W ramach krajowych wątków operacji rozpracowywano pozostałości niepodległościowego podziemia. MBP, pozorując istnienie tajnej organizacji, pozyskiwało do „konspiracji” nowych działaczy, przez nich docierało do kolejnych środowisk, by je likwidować. W ten sposób dotarła między innymi do oddziału kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, działającego na Białostocczyźnie. Sądząc, że ma do czynienia z kontynuacją WiN, „Huzar” zgodził się przerwać prowadzoną faktycznie od września 1939 r. walkę i opuścić dobrze mu znane tereny. W październiku 1952 r. został aresztowany, a później skazany na śmierć i stracony.

Operację „Cezary” zakończono w grudniu 1952 r. Represje w różnych formach dotknęły ok. 300 rozpracowanych w jej ramach osób, kilkanaście skazano na karę śmierci. Dopiero w listopadzie 1967 r. na wolność wyszedł jej mimowolny uczestnik Adam Boryczka. Na opracowaniach dotyczących operacji „Cezary” – modelowej gry operacyjnej – szkoliły się kolejne pokolenia funkcjonariuszy UB-SB.

Michał Wenklar



Stefan Sieńko – agent „Maciej”, którego zdrada pozwoliła na rozpoczęcie gry operacyjnej „Cezary”
PONIŻEJ: Henryk Wendrowski – jeden z funkcjonariuszy MBP prowadzących operację „Cezary”



Kryptonim „Amnest

Nie mogąc pokonać zbrojnego podziemia, komuniści użyli podstępny – dwukrotnie ogłosili amnestie. Ujawnionym nie darowano jednak „win”, ale spisano ich po to, by później represjonować.

W 1945 r. żołnierze Polski Podziemnej bili się o każdy skrawek ziemi wolnej od Sowietów, bowiem walczyli z nadzieją na zwycięstwo. Tymczasem Moskwie bardzo zależało na utrzymaniu Zachodu w przekonaniu, że uzurpatorski rząd komunistyczny sprawuje władzę na obszarach niewłączonych do ZSRS, naród odbudowuje

POZORNA AMNESTIA



Partyzanci oddziału „Wiarusy” z Podhala, Jan Jankowski „Groźny” (z lewej), Henryk Machała „Gryf” (z prawej), ujęci przez bezpiekę. PONIŻEJ: Zaświadczenie o ujawnieniu Jana Kudasa „Skowronka” ze zgrupowania partyzanckiego „Błyskawica” mjr. Józefa Kurasia „Ognia”

im
ia”

państwo, a życie toczy się normalnym rytmem. Miał panować spokój, tymczasem wciąż słychać było strzały – partyzanci walczyli o niepodległość.

Wyznajcie „winy”

Dla opanowania sytuacji komuniści sięgnęli po stary i wypróbowany sposób. 2 sierpnia 1945 r. obiecali swoim wrogom zwolnienie od odpowiedzialności za „winy”, czyli za przynależność do organizacji podporządkowanych Rządowi RP na uchodźstwie. „Akcja amnestyjna” przyniosła im liczne korzyści: po pierwsze, na UB zgłosiło się 34 tys. zmęczonych wojną ludzi, co uszczupliło siły podziemia; po drugie, wykorzystano propagandowo autorytet dowódców, którzy swoimi apelami o ujawnienie się przekonali wielu niedawnych podkomendnych; po trzecie, część spośród „amnestionowanych” zmuszono do współpracy; po czwarte, władza zebrała tysiące informacji, podsuwając każdemu w ramach „procedury amnestyjnej” formularz z pytaniami o jego przeszłość. Ogromna baza informacji, mapa podziemia, stanowiła bezcenny materiał dla władz szykujących się do ostatecznej rozprawy

ZE ZBIORÓW ANDRZEJA KUDASA

z konspiracją. W podziemiu pozostało jednak kilka tysięcy osób, a wkrótce zaczęły powstawać nowe organizacje. Większość z nich rozbito do przełomu 1946 i 1947 r. Kolejną akcją „amnestyjną” komuniści przeprowadzili po sfałszowaniu wyborów ze stycznia 1947 r.

Więzienie lub śmierć

22 lutego 1947 r. zwycięzcy ogłosili po raz wtóry darowanie wrogom „win” w zamian za zgłoszenie się na UB. Ludziom, którzy mieli za sobą lata w ziemiankach, głód, zimno, potyczki z niemieckimi i sowieckimi okupantami, pospieszne leśne pogrzeby, strach o siebie i najbliższych, dano dwa miesiące do namysłu. Człowiek zaszczuty, podjąwszy raz decyzję wycofania się z walki i przełamawszy wszystkie opory przed oddaniem się w ręce bezpieki, odpowiadał bez namysłu na pytania z formularza w przekonaniu, że czyni zadość formalności. Po powrocie do domu orientował się, że jest obserwowany, a po jakimś czasie wracał na UB z zarzutem zatajenia prawdy w wypełnionym oświadczeniu.

Ujawniło się 53 tys. osób, z więzień zwolniono 20,5 tys. skazanych, zaś prawie 6 tys. zmniejszono kary.

Gdyby zamiary komunistów były zgodne z deklarowanymi, akcja UB objęłaby aktywnych konspiratorów w takim samym stopniu co żołnierzy uwięzionych po łapance w 1945 r. Ponieważ jednak celem przedsięwzięcia było rozbitcie podziemia, za kratami zatrzymano najbardziej niebezpiecznych skazanych, dołączając do nich ofiary z 1947 r.

W lesie zostało tylko około dwóch tysięcy tych, którzy nie chcieli ginąć w bezpieczniackich piwnicach. Walczyli już tylko o zwykłą żołnierską śmierć.

Anna Zechenter

Poniszony Urząd
Bezpieczeństwa Publicznego
w *Korym Korym*
L. p. Oświadczenia *93*
data *11. III* 1947 r.

ZAŚWIADCZENIE Nr. 45688

Poniszony Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
w *Korym Korym* niniejszym zaświadcza, że
ob. *Kudasa Jan* ur. dn. *13. V. 1917*
zam. *Habstrud 130*
dnia *12. III* 1947 r. uczynił zadość warunkom przewidzianym
w art. 2 Ustawy z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii i korzysta z niej.

SZEF URZĘDU

POZOSTAŁA TYLKO PAMIĘĆ

Dopiero, gdy w centrum Warszawy stanie okazały pomnik poświęcony żołnierzom i uczestnikom antykomunistycznego podziemia z lat 1944–1956, będzie to znak, iż odrywamy się od PRL-u.

Monument z wyrytymi nazwami formacji skazanych na niepamięć – Wileńskie Brygady, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Ruch Oporu Armii Krajowej, Konspiracyjne Wojsko Polskie... – z nazwiskami ich dowódców i poległych żołnierzy. Niestety, nie doczekają oni już swego muzeum poświęconego ich czynowi – bezkompromisowej wierności przysiędze na orła w koronie. Być może następne pokolenia spłacą ten dług wobec nich. Wolna Polska nie uczyniła tego przez ponad 20 lat. Byli jednym z najbardziej tragicznych pokoleń XX wieku. Ocenia się, iż niepodległościowa konspiracja antykomunistyczna skupiła w latach 1944–1956 około 120–180 tysięcy osób. Nie poszli na żaden kompromis i zapłacili za to cenę najwyższą. Ich rozstrzelane i pohańbione ciała wystawiano na ulicach, aby krzyczały, że taki będzie koniec każdego, kto odważy się zamarzyć o wolnej Polsce. Mordowani po torturach, o których rotmistrz Witold Pilecki zdążył powiedzieć, że „Oświęcim, to była igraszka”. Ich grobów nie znaleziono do dzisiaj, mieli zniknąć na zawsze. To ich dzieci wytykano palcami jako córki i synów „bandytów”. Wyrastali bez ojców, którzy swe marzenia – tak jak ppłk Łukasz Ciepliński „Pług”, prezes IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, wyraził w więziennym grypsie: „Andrzeju! Wymodlony, wymarzony i kochany mój synku. Piszę do Ciebie po raz pierwszy i ostatni. W tych dniach bowiem mam być zamordowany. Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem. Bawić się z Tobą i służyć radą i doświadczeniem w kształtowaniu twego umysłu i charakteru. [...] Andrzeju! Pamiętaj, że istnieje tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem lub

Dług wolności



„Zeszyty Historyczne WiN-u” – periodyk poświęcony dziejom polskiego podziemia niepodległościowego

ekonomistą, co wolisz. Nie zapomnij o ojcu i jego idei”. Wdowa po ppłk. Cieplińskim żyła cały czas w nędzy, jej jedyny syn Andrzej – doświadczany od dzieciństwa ponad swe siły – zmarł, mając 18 lat.



IPN

Więzienie przy ul. Montelupich w Krakowie

Dla tych, którzy przeżyli, nie było miejsca na uniwersytetach, nie wyjeżdżali na zagraniczne stypendia. Kolejne pokolenie miało

zapłacić za wierność Polsce swych rodziców. Jeden z ubeków mówił: „Zadaniem naszym jest nie tylko zniszczyć was fizycznie, ale my musimy zniszczyć was moralnie w oczach społeczeństwa”. Nie zabrakło więc nie tylko mordujących ich funkcjonariuszy UB, prokuratorów, sędziów, ale i tych, co zabijali słowem – pisali oszczercze książki, wiersze, reżyserowali i kręcili filmy, rzeźbili pomniki zbrodniarzy. Oni też mieli dzieci i dobrze zadbal o ich przyszłość.

Gdy upadł komunizm, wydawało się, że odzyskująca wolność Polska zacznie budowę nowego państwa od fundamentów. Jednym z jego filarów będzie szacunek dla tych, którzy o tę niepodległość walczyli, tak jak II Rzeczpospolita zadbała o ostatnich powstańców styczniowych.

Zwycięstwo niepamięci

Historia potoczyła się jednak inaczej. Po 1989 r. zabrakło miejsca dla pamięci, a tym samym dla sprawiedliwości. W głównym nurcie nadającym ton tamtym czasom znaleźli się ludzie, którzy woleli nie pamiętać. Bo co zrobić ze swą przeszłością, z małym cmentarzem, który pozostawił po sobie ojciec sędzia, prokurator. Co zrobić z tomikiem wierszy na cześć Stalina, co zrobić z książkami, artykułami, filmami. Jak przypominać swą służbę komunizmowi? Co najwyżej mówiono o młodzieńczych fascynacjach, „heglowskich ukąszeniach”. Tworzono więc legendy, że opozycja w PRL zaczęła się w 1968 r., albo jeszcze później (tymczasem w 1963 r. zginął ostatni partyzant podziemia niepodległościowego Józef Franczak „Lalek”, dopiero w 1967 r. zwolniono z więzienia Adama Borczyk z WiN-u, a ostatnich więzionych – kpt. Tadeusza Zajączka czy rtm. Kazimierza Wybranowskiego z NSZ jeszcze później).

To, co było wcześniej, nie było warte przypomnienia, a ci, co próbowali jednak zadawać pytania albo dzielić się wiedzą na ten temat, wywoływali grymas niesmaku – już dość tej martyrologii, przecież w PRL wszyscy byli umoczeni. Słowa wspomnianego ppłk. Cieplińskiego brzmią przecież tak archaicznie, tyle w nich nieznośnego patosu: „Odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą. Jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę dziś bardziej niż kiedykolwiek, że Idea Chrystusowa zwycięży i Polska niepodległość



**Adam Boryczka ps. „Adam”, „Brona”
oficer AK, cichociemny, kurier WiN**

odzyska, a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moja wiara i moje wielkie szczęście. Gdybyś odnalazł moją mogiłę, to na niej możesz te słowa napisać”.

Niepodległość a sowiecki „honor”

W czasie, gdy z szefa bezpieczeństwa czyniono „człowieka honoru”, a z pogromcy wolnościowych aspiracji narodu – tragicznego bohatera, od którego należało się „odpieprzyć”, tylko ludzie „nikczemni” mogli zajmować się „grzebaniem w życiorysach”. W takiej atmosferze niewielu zatem przeszkadzało, iż mieszkają przy ul. Świerczewskiego czy Gomułki. Zresztą na wojskowych Powązkach, chyba wszystkie drogi prowadzą ku ogromnemu czerwonawemu monumentowi z napisem „Władysław Gomułka”. To on przez cztery lata kierował rządami terroru, mordując tysiącami najlepszych patriotów, którzy gdzieś



**Hieronim Dekutowski ps. „Odra”,
„Zapora”, oficer AK, cichociemny,
dowódca oddziału partyzanckiego WiN**

z boku mają od niedawna swoją symboliczną kwatery.

Do dzisiaj nie usunięto z przestrzeni publicznej tysięcy pozostałości po komunizmie, nazw, tablic, pomników. Natomiast jeszcze w 2006 r., gdy w Warszawie na budynku kamienicy umieszczano tablicę poświęconą jednemu z najpoczytniejszych pisarzy II Rzeczypospolitej – Antoniemu Ferdynandowi Ossendowskiemu z odlanych słów „pisarz, podróżnik, antykomunista”, po protestach mieszkańców, usunięto to ostatnie.

Gdy w 1992 r. niewielkie grono kombatanów, do których dołączyła wkrótce grupa młodych historyków, zaczęło wydawać „Zeszyty Historyczne WiN-u” (www.zhwin.pl), jakże niewielu potrafiło rozwiązać ten skrót. Wokół skupiał się coraz większy krąg naukowców, odkrywano nowe dokumenty, żyjący jeszcze członkowie powołanego we wrześniu 1945 r. Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” publikowali swe wspomnienia. Tymczasem wychodziły kolejne „Zeszyty...”, wydawane były nowe publikacje. Wśród nich pierwsza edycja albumu „Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku”. To dzięki wysiłkowi tych ludzi w 2001 r. Sejm RP został zmuszony przyjąć uchwałę uznającą zasługi „organizacji i grup niepodległościowych, które po zakończeniu II wojny światowej zdecydowały się na podjęcie nierównej walki o suwerenność i niepodległość Polski” oraz stwierdzającą, iż „organizacja »Wolność i Niezawisłość«, kontynuatorka tradycji walk Armii Krajowej, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie”.

Prawda i tak zwycięży

Z czasem rósł dorobek istniejących inicjatyw, powstawały nowe. Poszerzał się krąg



**Łukasz Ciepliński ps. „Ostrowski”,
„Pług”, prezes IV Zarządu Głównego WiN**

historyków zajmujących się tym tematem. Kolejne tomy Oficyny Wydawniczej „Volumen”, kolejne publikacje i pomniki Fundacji „Pamiętamy” upamiętniające bohaterów antysowieckiego powstania z lat 1944–1956 czy skierowane głównie dla młodzieży: „Twardzi jak stal” – muzyczny hołd Narodowym Siłom Zbrojnym”, czy płyta zespołu „De Press” – „Myśmy rebelianci. Piosenki Żołnierzy Wyklętych”, a także coroczne rajdy szlakami „Zapory”, „Łupaszki”, „Bartka” powoli odkłamuja kolejne obszary. Odrębnego potraktowania wymaga działalność Instytutu Pamięci Narodowej i poświęcone tej tematyce chyba już setki wystaw, sesji i publikacji, żeby wymienić kolejne tomy słownika biograficznego „Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956” czy „Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956”.

Przez ostatnie 20 lat toczy się w Polsce zmaganie o prawdę w historii, zafałszowaną latami komunizmu. Jeszcze w 1998 r. w książce „PRL dla początkujących” J. Kuroń i J. Żakowski napisali: „Od chwili rozwiązania AK [19 I 1945] coraz trudniej było odróżnić bandę rabunkową od grupy niepodległościowej...”. Słowa te, powtarzające tezy komunistycznej propagandy, kompromitują autorów.

Wobec setek wydanych książek poświęconych antykomunistycznemu podziemiu, już dzisiaj trudniej pisać takie słowa, nie narażając się na wstyd. Coraz trudniej będzie też bronić komunizmu i na początek w Warszawie, zamiast Armii Ludowej, pojedziemy Aleją Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, a do szkolnych podręczników trafią mjr Maciej Kalenkiewicz, ppłk Stanisław Kasznica, Adam Doboszyński, gen. Stanisław Sojczyński, mjr Hieronim Dekutowski, płk Franciszek Niepokólczycki, ppłk Łukasz Ciepliński...

Jarosław Szarek

ŻOŁNIERZE WOLNEJ POLSKI

dodatek specjalny
do „Gościa Niedzielnego”
przygotowany przez IPN i zespół GN

REDAKTORZY WYDANIA:

ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN), FILIP MUSIAŁ (IPN)

PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: MATERIAŁY IPN,
MONTAŻ STUDIO GN

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO
NARODOWI POLSKIEMU 2010

Nagroda

Kustosz Pamięci Narodowej

Dla tych, którzy
zachowywali polską historię
dla przyszłych pokoleń

Ruszyła kolejna edycja nagrody.
Na zgłoszenia czekamy do 10 marca.
Więcej informacji na stronie
www.ipn.gov.pl/kustosz



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

